

ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
»DZIENNIKA ZACHODNIEGO«

Nr 17

Katowice, 4 maja 1947 roku * Rok 2

Stanisław Staszyc.

„PRZESTROGI
DLA POLSKI“

„Nikt nie rodzi się ze znamieniem poddaństwa, niepoczciwości, wzdardy i wstydu odebranego życia. Jako nikt nie rodzi się z przywilejem szlachetności, panowania, szacunku i honoru.“

Bolesław Limanowski

Z „HISTORII DEMOKRACJI POLSKIEJ“ *

Fundamenty Konstytucji 3 Maja

W miarę podnoszenia się oświaty, potężniał wpływ przekonań nowoczesno - demokratycznych, które przyplwały z Zachodu, a zwłaszcza z Francji. Szkoły pijarskie, które zastąpiły dawniejsze jezuitki, mimowolnie przyczy-

światłym europejskim społeczeństwie. Zwłaszcza Rousseau wywarł wielki wpływ na niego. Wróciwszy do kraju, chciał się poświęcić służbie publicznej, ale przesady panujące zamykały mu pole działania.

stroju społecznego. I kiedy na sejmie 1780 r. z oburzeniem odrzuciła szlachta ułożony przezeń kodeks cywilny, Staszyc mocno bolał nad tym. Pisząc wówczas „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“, wciąż o tym myślał, i te myśli swoje wplatał do pisania dzieła. Odwoływał się do najczulszych strun narodu.

„Lud, który przy obronie swojej ziemi ginie — powiadał on — w polomności liłość budzi, a w najdłuższe czasy będzie wielbiony: lud zaś, który przemocą wydziercy swojej wolności i swego kawałka ziemi ułkniony, bez bronienia się podpisze własną niewolę i grabież, z natrząśaniem wspomniany będzie i wszystkich wieków pomniewiskiem zostanie.“

Dzieło to jego sprawiło olbrzymie wrażenie. Technice silnym uczuciem miłości ojczyzny, wskazywało ono, że jednym ratunkiem dla narodu było przeobrażenie się społeczne, zgodne z zasadami sprawiedliwości. Był to wykład nowoczesnych zasad demokratycznych, z okazaniem ich konieczności dla Polski.

Drugie dzieło bardzo ważne Staszyc wyszło w 1790 roku pt. „Przestrogi dla Polski“. Dopominał się on praw obywatelskich dla mieszczaństwa i polepszenia losu dla włościan. Zwłaszcza ostatnie uważał za rzecz gwałtowną. Odmalował on w nader czarnych kolorach stan włościanina polskiego.

„Pięć części narodu polskiego — powiada on sam — stoi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne w pół nago chodzą, drugie skóra albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, zgnęźniałe, obrosłe, zakopciałe, oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznymi pierściami ustawicznie robia. Posępne, zadurzane i głupie, mało czują i mało myślą, to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierzchnia postać z pierwszego wejrzenia wiecej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka.“

Chłop — ostatniej wzdardy nazwisko. Tych żywnością jest chleb z sruła, a przez ówier roku samo zielsko: napojem woda i paląca wnetrznosci wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli troche nad ziemią wzniesione szałase. Słońce tam nie ma przystępu: są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który, aby podobno mniej na swoją nędzę patrzali, zbawia ich światła, aby mniej cierpieli, i w dzień i w noc, dusząc, ukraca ich życie mizerne, a najwięcej w niemowleczym wieku zabija.

W tej smrodliwej i dymu ciemnicy okazał się strudzony gospodarz na zgnitym spoczywa barłogu: obok niego śpi mała i naga dziewczyna na tym samym legowisku, na którym krowa z cielętami stoi i świnia z prosiętami leży.

Dobrzy Polacy! Oto rozkosz tej części ludzi, od których los waszej Rzeczypospolitej zawisł. — Oto Człowiek, który was żywi! Oto stan rolnika w Polsce! 37

Listy do Stanisława Małachowskiego wyszły spod pióra ks. Hugona Kołłątaja. Człowiek ten genialny okazał w życiu swoim wielostronność: był niepospolitym pisarzem, głębokim myślicielem, wielkim mężem stanu, świetnym organizatorem i znakomitym agi-



Stanisław Staszyc, znakomity pisarz polityczny, którego dzieła dały początek ruchowi demokratycznego w jego nowoczesnym pojęciu.

torem. Pochodził on ze średniozamożnej szlachty w Sandomierskiem. Przejawszy się zasadami fizjokratów, a zwłaszcza Turgota, widział gwałtowną potrzebę odmian w Rzeczypospolitej. Z ramienia Komisji Edukacyjnej wystąpił on w Krakowie jako radykalny reformator wychowania publicznego i jako znakomity organizator. Mianowany referendarzem litewskim, widział w całej pełni niesprawiedliwość, jaka się działa mieszczańom i włościanom i stał się ich gorliwym obrońcą i rzecznikiem należnych im praw.

W listach do Małachowskiego wskazywał najważniejsze formy, które należało się przeprowadzić, ażeby Rzeczpospolita nie była krajem niewolników i mogła skutecznie się bronić przeciwko obcym zaborcom.

Późniejsza rewolucja francuska sprowadziła ważną odmianę w myślach Kołłątaja, ale jeszcze w 1788 r. był on tego przekonania, że szlachta sama w interesie własnego swego stanu powinna zespolic się ze stanem miejskim i uznać wolność osoby i ręk, czyli pracy włościanina, ażeby nie mieć w nim utajonego wroga. 38

W czasie sejmu czteroletniego czynność agitatorska Kołłątaja była ogromna. Zgromadziwszy koło siebie ludzi młodych i zdolnych, pomiędzy którymi zwłaszcza się odznaczali śmiały i dowcipny ks. Franciszek Jezierski, uczonego ekonomista Ossowski i zreczny w polemice ks. dr Dmochowski,

37 Kraszewski w dziele swoim: „Polska w czasie trzech rozbiorów (1772—1795)“ — Poznań, — przytacza (T. II, str. 354) charakterystyczny w tym względzie, ustęp z niewydanego listu Kołłątaja do jednego z zachowawców szlacheckich, M. Zaleskiego, w sejmie czteroletnim, pisanego 6 września 1790 r. „Kto jest w Polsce, żeby nie zdrzał nad niebezpieczeństwem wolności szlacheckiej, gdy sobie porówna liczbę szlachty do reszty innych ludzi? Mnie się zdaje, że w tym położeniu interesów naszych, należy jak najżywiej obstać, ażeby wyobrażenie stanów było przywiązane do własności, ażeby stan szlachecki jak najsilniejszy zawarł alians ze stanem miejskim, ażeby te dwa stany nie różniły się między sobą, tylko własnością. Inaczej — prawa nasze będą daremne, los nasz będzie niepewny, siła nasza będzie słaba. będziemy mieli nieprzyjaciół wewnątrz, gdy ich mamy aż nadto zewnątrz.“

oddziaływał on niustannie na opinię. Walczono przekonywaniem logicznym, odwoływaniem się do uczucia, wreszcie dowcipem i szyderstwem. Ks. Jezierskiego nazywano wulkanem gromów kuźnicy kołłątajowskiej, ponieważ niemiłosierną a zjadliwą satyrą chłostał on głupotę i przesady szlacheckie. Jego „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego“ jest znakomitą satyrą. Jego pamflety, jak „Govorek“, „Rzepicha“, przyznikiły się niemało do rozszerzenia przekonań demokratycznych pomiędzy drobną szlachtą i służbą dworską. 39 W agitacji mieszczań w końcu 1789 r. widomą głową był Jan Dekiert, prezydent miasta Warszawy, ale najważniejsza, chociaż utajoną sprężyną Kołłątaja. Rozwinął on także ogromną agitację w sprawie konstytucji 3 maja 1791 r.

Podczas odbywających się obrad sejmu konfederacyjnego, zgromadzonego w 1788 r., rozpoczęła się Wielka Rewolucja, która zniweczyła we Francji dawne przedziały stanowe, ogłosiła równość obywatelską i uznała istnienie tylko jednego narodu czyli raczej jedną narodową. Rewolucja ta wstrząsnęła całą Europą i na Polskę również oddziałała potężnie. Wpływ jej i w samym sejmie się przejawiał.

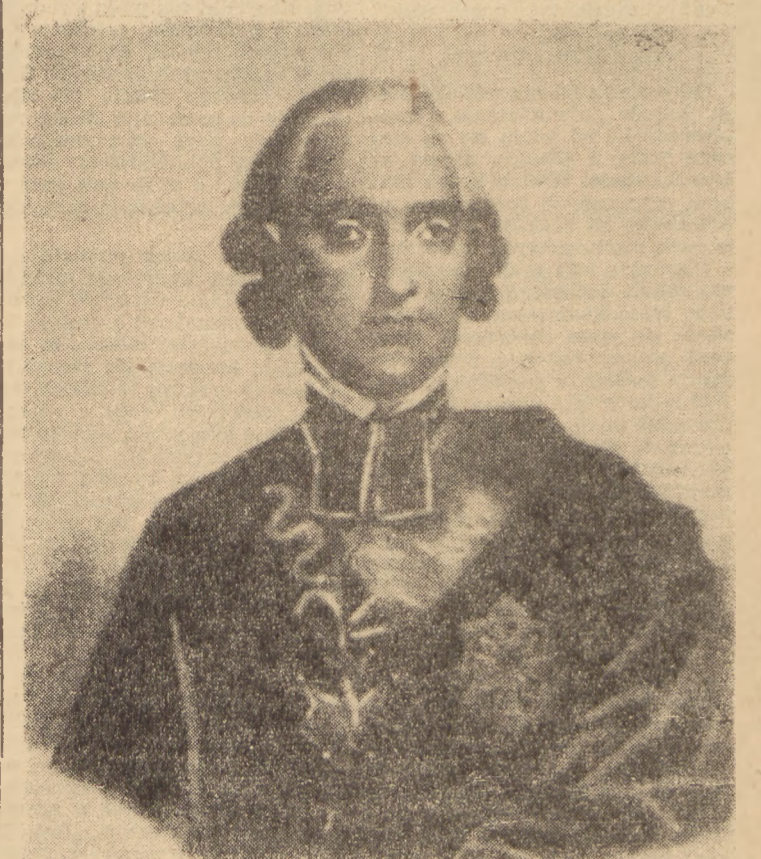
Nasi demokraci wojujący, jak Heltman i Janowski, porównywując dzieło dokonane przez Zgromadzenie Narodowe we Francji z tym, co zrobiono na sejmie czteroletnim, potępili zarówno sejm jak i jego dzieło. We Francji jednak był potężny stan trzeci, były miasta wielkie, które nadały ruchowi rewolucyjnemu charakter demokratyczny. Rzeczpospolita

Narodowym przedstawicielem stanu trzeciego, wybrani — jak się wyraził Sieyes — przez 26 milionów ludu, byli w ogromnej większości (688) wobec przedstawicieli szlachty (270): reprezentanci duchowieństwa (290), zaś w swej większości sprzyjali więcej stanowi trzeciemu, aniżeli szlachcie. Sejm czteroletni zaś był złożony wyłącznie z samej szlachty. Zgromadzenie Narodowe miało już pochodzenie rewolucyjne, było wynikiem walki przedstawicieli stanu trzeciego przeciwko szlachcie. I pomimo tych różnic ogromnych zwycięstwo demokracji było tylko powolne. Siuszenie już wówczas zapytywali Loustalot, czy arystokrację szlachty na to obalono, aby jej miejsce zajęła arystokracja bogactwa, arystokracja pieniężna?

Szlachta foitwarczna, po większej części średniozamożna, wywracając w Rzeczypospolitej panowanie możnowładztwa, spełniła podobną rewolucyjną czynność, jak burżuazja francuska względem swojej noblesy, zwiąszcza biorąc pod uwagę stosunkowo małą liczbę tej ostatniej i wyodrębnione jej stanowisko społeczne.

Stan trzeci we Francji, czyli właściciel burżuazja, w walce swej z szlachtą, zjednywała sobie jako sprzymierzeńca lud pracujący, i szlachta foitwarczna polska i litewska zawierała przymierze z mieszczańami i okazywała nawet gotowość do pewnych ustępstw włościanom.

Kiedy w kwietniu 1791 r. uchwalono w sejmie prawo dla miast, Essen, rezydent saski, donosił swemu rządowi, że „uchwała ta, której się nikt nie spodziewał, wnosząc z ducha, ożywiającego



Ks. Hugo Kołłątaj, wybitny mąż stanu, pisarz polityczny, członek Komisji Koedukacyjnej, gorliwy obrońca mieszczaństwa i włościanstwa.

zaś była krajem szlachecko-chłopskim, jej siła cała była na wsi, a nie w miastach. W Zgromadzeniu 37

szlachcie w Polsce od wieków, wnosząc ze wzdardy i nienawści przeciwko wszystkiemu, co nie było szlachtą — wielce zaniepokoiła pp. de Goltz i de Cache, 30 (Ciąg dalszy na str. 4-tej)

30 Pehomocznik pruski i poseł austriacki.



Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego, jeden z czołowych twórców Konstytucji 3 Maja.

niaty się do szerzenia tego wpływu, dając przewagę językowi francuskiemu nad łacińskim i ułatwiając w ten sposób znajomość demokratycznej literatury francuskiej. Dzieła wreszcie Monteskusza, Rousseau, Mably'ego, Raynala d'Argensona i innych, pojawiały się w tłumaczeniu polskim.

W naszej literaturze politycznej prąd demokratyczny stawał się coraz widoczniejszy, aż się pojawiły dwa dzieła epokowego znaczenia, od których można datować u nas początek oświeceniowego ruchu demokratycznego w nowoczesnym jego pojmowaniu. Były nimi: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“, ogłoszone bezimiennie w 1785 r., i „Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, o przysłym sejmie anonima listów kilka“, które zaczęły się pojawiać w 1788 roku.

Autorem pierwszego dzieła był Stanisław Staszyc, syn burmistrza miasta Piły. Zwiedziwszy Niemcy, Francję, Włochy, nie tylko kształcił się on w nowej podówczas nauce geologii, którą obrał sobie za specjalność, ale przejął się i poglądami, które wywalały sobie podówczas uznanie w

37 Limanowski: „Historia Demokracji Polskiej“, Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza“, Warszawa 1946.
Wydanie pierwsze Zurych 1901.
Wydanie drugie Kraków 1922.
Wydanie trzecie Warszawa 1946.

37 Przestrogi, str. 214.

30 Kraszewski powiada: „Spotkał je każdy z nas w młodości wycytane po prostu w bajkach, a stawnie zachowane w bibliotekach.“ L. c. Str. 284.

Nieskończona walka o szczyt świata

Historia najwyższego szczytu w Himalajach, będącego jednocześnie najwyższą górą na kuli ziemskiej, zaczęła się właściwie w r. 1825, gdy jeden z uczonych, pracujący w Hinduskim Instytucie Badań Tygonometrycznych oderwał się od rozłożonych przed nim map i wykresów i zawołał triumfalnie: „Panowie, odkryłem najwyższą górę świata!“. Dokładne badania i kalkulacje liczbowe dowiodły niezbitnie, że odległy szczyt wznosił się na 29.141 stóp ponad poziom morza, czyli o przeszło 1.000 stóp wyżej, niż jego najbliższy sąsiad.

Od tej chwili, przez pół wieku Ewrest pozostawał ciągle tajemniczą górą, bowiem granice Tybetu i Nepalu, gdzie wznosi się ten gigantyczny szczyt, były zamknięte dla cudzoziemców. W końcu ubiegłego wieku kilku odważnych, przedsiębiorczych badaczy wyruszyło w te strony w przebraniu hinduskim i istotnie udało się im przebyć wąwozy i przełęcze, w których nie stanęła jeszcze stopa białego człowieka. Był to czyn godny podziwu, nie przyniósł jednak właściwie żadnych pozytywnych wyników, które osiągnąć mogłaby tylko oficjalna, dobrze zorganizowana i odpowiednio wyposażona ekspedycja.

PIERWSZA WYPRAWA

Wreszcie w r. 1920 Angielskie Królewskie Tow. Geograficzne połączyło wysiłki swe z Brytyjskim Klubem Alpinistów i uzyskało od odpowiednich władz pozwolenie na przybycie do Tybetu. Poczęto przygotowywać wyprawę na wielką skalę. Zdecydowano, iż wysłane zostaną dwie ekspedycje: pierwsza wywiadowcza, której zadaniem będzie zbadanie warunków na miejscu, a dopiero w rok potem właściwa naukowa. Jednym z członków obu wypraw był młody Jerzy Mallory, dla którego wspinaczka wysokogórska, była nie tylko przyjemnością i sportem, lecz także namiętnością.

Ekspedycja wyruszyła do Indii w maju 1921 r. Po ciężkiej, wielo tygodniowej podróży przez puste, dzikie stepy tybetańskie, członkowie wyprawy ujęli wreszcie cel. Warunki klimatyczne w Tybecie są dla nieprzyzwyczajonych do nich ludzi po prostu straszne. Lodowate, nagłe ulew i suche burze wznoszące olbrzymie trąby piaskowe, szaleją pośród dzikich stepów i przełęczy górskich. W czerwcu ekspedycja dotarła do klasztoru w Rongbuk, położonego o 20 km na północ od podnóża Ewrestu.

Poczęto natychmiast studiować olbrzymią skalisto-lodowatą masę, wznoszącą się groźnie i majestatycznie na tle szarego nieba. Członkowie ekspedycji znajdowali się już na wysokości 18.000 stóp ponad poziom morza, czyli wyżej, niż sięga najwyższy szczyt Alpejski. Płuca ich i serca męczyły się przy najlżejszym wysiłku, a mieli jeszcze do przebycia kilka tysięcy mil prawie pionowej trasy wśród nieustannego niemal deszczu, śniegu i dzikiego huraganu.

Badając skrupulatnie teren doszli do wniosku, że Ewrest ma kształt niemal idealnej piramidy, poprzecinanej prześciankami, o przebiegu których nie może śnić żaden śmiertelnik. Jedynie od strony północnej istnieją pewne możliwości, gdyż lodowiec Rongbuk tworzy kąt niemal prosty, z właściwą górą, wznoszącą się stromo ponad jego białą masę. Nie tak jednak stromo, by doświadczeni alpinista nie mogli za

ryzykować wdrapania się po tej ścianie. Badanie tej ściany i dobieranie odpowiedniego ekwipunku zajęło dalsze dwa miesiące. Gdy wreszcie ekspedycja wyruszyła na podbój niedostępnej góry, natknęła się nagle na nieprzewidzianą zupełnie ścianę lodowa ciałego śniegu, wznoszącą się na 1.500 stóp. Zapalony Mallory wraz z dwoma towarzyszami wyrabali sobie schody i wspięli się jeszcze na kilkaset stóp, ale od samego wierzchołka Ewrestu dzieliło ich jeszcze 5.000 stóp, niemożliwych do przebycia o tej porze roku.

W ROK PÓŹNIEJ

Następnego roku przybyła do Rongbuk druga, właściwa ekspedycja, złożona z 13 badaczy górskich, 60 pomocników i 100 tragarzy tybetańskich, oraz 300 jucznych zwierząt.

Próby zdobycia Ewrestu mogły być dokonywane tylko w przeciągu 6 tygodni wiosennych, aż do maja bowiem cała okolica jest zasypana śniegiem, a od połowy czerwca monsun indyjski zamienia Himalaje w jedną wielką pulapkę zalamującego się lodu i na wianego śniegu.

Przez dwa tygodnie cała ekspedycja wspiniała się równomiernie, posuwając się w górę powoli, lecz metodycznie. Na wysokości 23.000 stóp rozłożono obóz, w którym zostali starsi członkowie wyprawy, a młodzi ruszyli dalej z Mallorym jako dowódcą. Po kilku dniach dla większości uczestników dalsza wspinaczka stała się niemożliwa, z powodu niemożności oddychania na takiej wysokości w nieustannym silnym wietrze. Zeszli więc do obozu i Mallory pozostał z dwoma towarzyszami. Piel się przez piętnaście minut, po czym urządzali całonocne przerwy dla odpoczynku. Brak tlenu paraliżował nie tylko ich system oddechowy, ale utrudniał im myślenie i małą jasność sądu. Aczkolwiek byli wyposażeni w aparaty tlenowe, jednakże dzwiganie tych aparatów zbyt wyczerpywało ich siły. Gdy wreszcie dotarli na wysokości 28.000 stóp, stracili prawie całkowicie władze we wszystkich członkach, a wzrok ich uległ zamacaniu do tego stopnia, iż przestali niemal widzieć. Musieli czym prędzej wracać do obozu. Nie chcąc dać za wygraną wyruszyli z obozu jeszcze raz, zabierając z sobą 20 tragarzy, jednakże po wspięciu się na kilkaset mil dostali się w burzę śnieżną, która straciła w przepaście i pozbawiła życia 16 ludzi.

PO RAZ TRZECI I OSTATNI

W dwa lata później niezmordowany Mallory wyruszył po raz trzeci z wyprawą na Mount Ewrest. Pozostawiwszy tym razem wszystkich członków ekspedycji w obozie na wysokości 23.000 stóp — udał się na dalszą wspinaczkę w towarzystwie jednego tylko towarzysza, kapitana Sommerville'a. Kilkakrotnie musieli powracać do obozu, gdyż ulegali ciągłym wypadkom. Raz zламаł się wyrabany przez nich w lodzie mostek i Mallory spadł w otchłań śnieżną, z której kolega zdołał go wyciągnąć przy pomocy lin ratowniczych, to znowu Sommerville, wyczerpany nieustannym rąbaniem schodów w lodzie, dostał przejściowego paraliżu prawego tamienia.

Wobec jednak zbliżającej się pory monssunu, przyjaciele postanowili nie dać za wygraną i uczynić ostateczny wysiłek. Podzielono ludzi na sześć ekip po dwie osoby, z których każda miała o-

Z pamiętnych dni »Berlin zdobyty!«



Foto „Film Polski“.
Marszałek Rola-Zymierski i gen. Spychalski przed siedzibą Hitlera.



Foto „Film Polski“.
Gmach kancelarii Rzeszy, w którym urzędował Hitler.

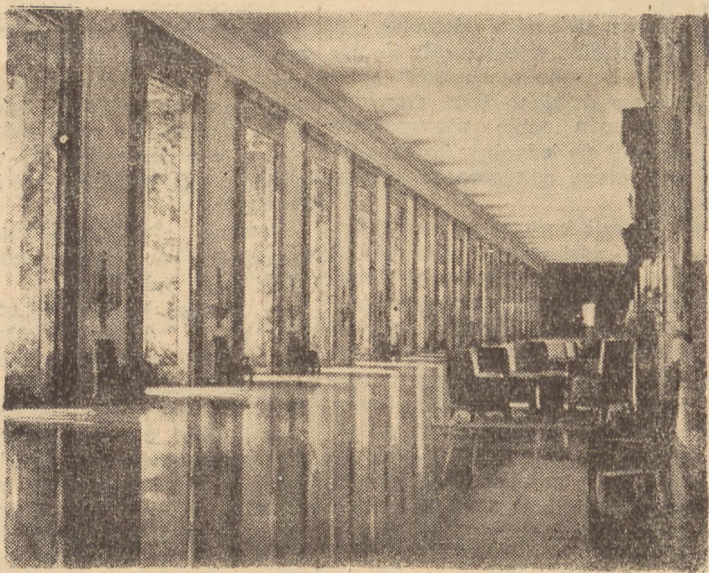


Foto „Film Polski“.
Wnętrze kancelarii Rzeszy.

sięgnąć coraz większą wysokość, rozkładając kolejno obozy ratownicze. Ekipę, mającą pójść najdalej, możliwe na sam szczyt stanowili Mallory i Sommerville. Przebyli planowo wyznaczoną trasę i minęli kolejno wszystkie obozy. Po wyruszeniu z ostatniego — Sommerville, nie mogąc do być tchu na takiej wysokości i znieść lodowatego wiatru, dostał ataku kaszlu, który powalił go na ziemię. Mallory odniósł go do obozu, gdzie skonał po upływie kilku godzin.

Mallory ruszył najazutem w towarzystwie innego ochotnika. Powietrze było tak rozrzedzone, iż aby wymówić kilka słów, musieli zaczerpywać uprzednio kilka razy oddech. Nie tracili jednakże nadziei, gdyż zamierzali po służyć się w razie absolutnej konieczności balonami tlenowymi. Żadne perswazyje towarzyszy nie zdołały odwieść ich od ich zamierzeń.

Nie zobaczono już ich więcej. Po dwóch dniach ze wszystkich obozów wyruszyły ekspedycje ratunkowe, ale nikt nie mógł dostrzec wyżej, niż dwaj śmiałkowie, po których zniknął wszelki ślad. Ciała ich zginęły gdzieś pośród dzikich, lodowatych skał, strzegących szczytu świata i nie wiadomo, w jaki sposób ponieśli śmierć i czy osiągnęli przed tym swe wyznaczone zwycięstwo. (SAP)

W nocy z 1 na 2 maja 1945 r. wojska hitlerowskie w Berlinie skapitulowały przed nacierającą Armią Czerwoną. Od tej chwili postępujący od dłuższego czasu rozkład militarny Trzeciej Rzeszy potoczył się jak lawina, doprowadzając w dniu 9 maja do całkowitego upadku i armii niemieckiej i hitlerowskiego państwa.

Poniżej reproduujemy szereg zdjęć fotograficznych z tego okresu.



„Associated Press“ dla „Dziennika Zachodniego“.
W pobliżu Reichstagu stanął pomnik zwycięskich wojsk radzieckich.



Foto „Film Polski“.
W pamiętnych dniach na ulicach zwycięskiego Berlina.



Foto „Film Polski“.
„Berlin zdobyty!“ — głosiły afisze z murów miast polskich w pierwszych dniach maja 1945 r.

Zimowiska naszych ptaków

(Dokończenie ze strony 2-giej)

W innym wypadku np. krętogłów, wędrowny ptak z naszych dzięciołowatych, wywieziony samolotem z gniazda w ogrodzie botanicznym w Berlinie do Salonik tj. na odległość ponad 1600 km po dziesięciu dniach siedział już z powrotem przy swej dziupli.

PTAKI OSIADŁE

Widzimy więc z powyższych przykładów, że niesłuszne jest mniemanie, jakoby wylatujący ptak, podobnie jak pszczoła, zapamiętał sobie okolicę, nad którą przelatuje i przy powrocie znalazł się tej samej trasy. Jakkolwiek ptaki posiadają doskonale rozwinięty zmysł wzroku, to orientacja wzrokowa posługują się jedynie w najbliższej okolicy gniazda. Wykazują to dobitnie doświadczenia, przeprowadzone na ptakach osiadłych.

W roku 1939, w Zakładzie Psychogenetycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, przy doświadczeniach posługiwano się wróblami. Jak wiemy wszyscy, jest to nasz najpospolitszy ptak osiadły, a więc z góry można było przyjąć, że poza wzrokiem, nie będzie posiadał wcale, względnie w nieznanym tylko stopniu, specjalnego zmysłu orientacji, jak jego wędrowni towarzysze, gdyż nie jest mu to potrzebne

I rzeczywiście wyniki potwierdziły przypuszczenia. Najdalszym punktem, z którego zaobserwowano powrót ptaka do gniazda, była odległość 11 km. Wróble wywiezione dalej już nie powracały. Rezultaty wskazują, że u osiadłych tych ptaków istnieje wprawdzie zdolność orientacji i powrotu do gniazda, jest ona jednak znacznie słabiej wykształcona niż u ptaków przelotnych.

W Niemczech czyniono również próby z jastrzębiem, krogulcem, których wypuszczono na wolność w odległości 100 km od ich miejsca rodzinnego. Z użytych do doświadczeń okazów żaden nie powrócił, a po paru tygodniach ustrzelono kilka sztuk w pobliżu miejsca ich wypuszczenia.

WYNIKI BADAŃ

Wyciągając wnioski z wymienionych doświadczeń, powiedzić musimy, że u ptaków przelotnych istnieje jakaś specjalna siła, która każe im odbywać corocznie wędrowki jesienią do krajów cieplejszych, a wiosną z powrotem. Siłę tę nazywamy instynktem. Poza nim posiadają jeszcze wszystkie te ptaki zmysł orientacji, niezależny prawie zupełnie od zmysłu wzroku. Czy jest on związany z falami magnetycznymi, jak przy-

puszczają jedni, czy też z działalnością hormonów, jak twierdzą inni, tego jeszcze obecnie powiedzieć dokładnie nie możemy. Tym niemniej oba te zjawiska to jest instynkt wędrowki i zmysł orientacji zachodzący mogą zupełnie oddzielić i od siebie niezależnie.

Jeśli trzymamy w niewoli ptak zaczyna w okresie odlotów jego towarzyszy zdradzać wyraźny niepokój, jest to nieomylny znak odezwania się w nim instynktu powrotu; jednak zupełnie otwartym pozostaje pytanie skąd każdy, poszczególne ptaki zna kierunek swego przyszłego lotu, w jaki sposób dokładnie wie, gdzie w jesieni jest południe, a na wiosnę, północ.

Na te i szereg innych pytań odpowiedź dać mogą jedynie prowadzone u nas, jak i w szereg innych państw doświadczenia, wymagające dużego nakładu pracy, a przede wszystkim cierpliwości.

CZYTAJ

„Sport i Wczasy“

Lucie Delarue Mardrus

Sąd nad człowiekiem

(Przekład Kazimierza Tomaszewskiego)

Zwierzęta nie ginęły z powodu zarazy (aluzja do słynnej bajki La Fontaine'a (VII, 1): „Les animaux malades de la peste“), mimo to zebrały się wokół lwa, by drogą całkowitej jednomyślności, — jedyną drogą, wiodącą ku tak niebezpiecznemu przedsięwzięciu — uchwalić ostateczną zagładę rodzaju ludzkiego.

Lew przemówił pierwszy — jako przystało — i rzekł: „Czas po temu najwyższy! Stanowczo dość już mamy tej rasy! Niechaj każdy wyłoży swe racje. Oto nasamprzód moje: Nie jem człowieka, a jeśli czasem zjem, to tylko z braku innej dziczyzny! Na co więc przychodzi mi mnie do dziungli? Żali udo moje to udziec barana? Nie! A więc cóż za przyjemność może mi sprawiać mój widok, gdy wycieram swoją królewską głowę o kraty klatki za ledwo wystarczającej dla kury. — albo gdy skaczę na poduszkach jak pudełko!“

„Niczego tak nie lubi to plamię, jak pomniejszać i obracać na po-

śmiewisko; toteż — bez dwóch zdań — ponad wszystkie krzywdy moje w tym względzie kładę szczęśliwość i zadowolenie, jakiego doznaje człowiek, widząc mnie, króla zwierząt, przemienionego śmieśnie na dywanik przed łóżkiem!“

Na innych teraz kolej mówienia.

Tygrys w imieniu wszystkich dzikich wysunął się naprzód:

„Nasze krzywdy są krzywdami twoimi!“ — rzekł. Dodam jeszcze do tego procesu o sadyzm ludzki to tylko: skarżysz się na protektory, którą rzekomo tobie tylko zarezerwowano. Dywaniki? Cóż! — Wszyscy się w nie zamieniamy po śmierci. Ale cóż to jest w porównaniu z tym, co oni nazywają futrami? Wszystkie te muflki, kołnierze...“

„Pardon — przerwała małpa, która w żaden sposób nie mogła już dłużej czekać. Mówi się nam, że jesteśmy przodkami człowieka! Co za okropność! I z pewnością sądzi on, że robi nam wielki za-

szczyt przebijając swe kobiety za małpy. Lecz zanim staniemy się przedmiotem „ozdoby“, patrzcie jak nas los czeka!“

Ciągłe pod pretekstem pokrewieństwa przystraja się nas w jakieś dziwaczne płaszcze, każe jeździć na rowerach, siadać na jakichś naczyniach, — dopóki nie umrzemy na suchoty w sposób godny polikowania, w nogach jakiegoś dziecięcego łóżeczka. Lew zalił się na niską skłonność ludzi do wyszydzenia i deptania jego godności. A czyż nie my właśnie jesteśmy głównym arcykryminalnym człowiekiem?“

Wielki szum przerwał małpie wywody; to skrzydła schodziły z niebios.

„A my — wrzasnął orzeł ze złością. Co powiecie o wypychaniu nas słomą? Cóż powiecie — w materii dotyczącej słabszych swoich poddanych — o kapeluszach rozmaitych damulek... Nie mówiąc już o jajach, które niepotrzebnie wybierają z gniazd ich pędraki!“

Gdy szlachta przestała mówić, cieniutki głos ichórzeza zastrzezczał: „To my, hreczkosiele z dalekiej dziungli! Jestem posłem zwierząt śmiertelnych. Futurka? — a jakże! Ileż to zasadzek na nas czyha, albowiem tak jak człowiek, lubimy zwierzyńcę i jabłko. Biedne kuny i łaski, biedne...“

„Komu to mówisz? — szepknął szczer drewnianym głosem. Zasadzki?... Znamy to lepiej, niż wy! — A przecie coż my takie robimy, jedząc resztki z ich stołu? Ostatnio wymyślił nawet nową potworność w stylu prawdziwie ludzkim: surowicę Pa-steura!“

Teraz zwierzęta domowe, te mieszczyki, wysforowały się naprzód, ścigane niechętnym spojrzeniem dzikich. Pies, dławiony władczywym sobie wrzuceniem, ośmielił się jednak w końcu oskarżyć swego odwiecznego przyjaciela:

„Przecie kocham go z całej duszy“ — zaskowyczał pokornie. A spojrzcie na mój łańcuch! Nieraz wsadzają mnie do budy już w 3 miesiące po narodzeniu, chociaż stworzony jestem do biegania. A jeśli czasem się wymknę, znęcony jak i oni jakąś miłośką, biją mnie, jakgdyby i oni nie robili — kubek w kubek — tak samo! Małpa robiła aluzję do cyrku. A czyż ja — nie będąc wcale psem „uczonym“ — nie muszę całkiem oficjalnie udawać nieboszczyka, robić figlarnych min, podawać łapy i trzymać na nosie kawałek cukru tak długo, aż drze cały, jakbym miał umrzeć? Nadt...“

„Daj i nam mówić — rzecze krowa. Zabierają mi cielę, kradną mleko! I chociaż wszędzie dzieci trąbią aż miło mleko skradzione mym łańcuchem, ludzie — gdy chcą komu porządnie dopiec — wymyślają sobie moim imieniem; a przecie co najmniej winną je szanować, jako imię przastarąj mamki. Co znaczy jarzmo, areny, w porównaniu z owym miejscem złowrogim, którego nazwę mogę tylko wymówić szepcąc: rzeźnia! Was, — was przynajmniej się nie je!“

„A cóż ja mam wobec tego powiedzieć — chrząknął wjeprz. Niema bodaj cząstki mojej indywidualności, której by nie brali na ząb. A wedliniarstwo, cóż to za słowo, pełne tragicznej wymowy! Nie mówiąc o tym, że i mnie można oglądać w cyrku!“

„Przeście wreszcie mówić przy mnie o cyrku — zarzął z pogardą koń. Ach, wyższa szkoła, ujeżdżalnia, co za żalosne hece! Mieć takiego durnia na grzbiecie, to gorsze niż wszystko inne. Żebyście wiedzieli! A o wozach, które nam przytoczają

do zadu i o jatkach „happieznich“ nawet nie mówię. Bo i nas sie jada w dodatku!“

„Nie w tej mierze co nas — zabeczaly barany w odruchu smutnego buntu. A w dodatku biorą nam za życia weinę z naszego grzbietu.“

„Zamilknij — syknęła gęś. Was to wcale nie boli. Ale nam, — o szczycie wyrafinowania! — nam całkiem żywym wyskubuje się pióra. I kto tu mówi o sadyzmie? A co powiecie na te choroby, którą powoduje tuczenie, owa tortura? Co powiecie o tej „Jadalnej“ chorobie?“

„Zali myślisz nas zdziwić? — rzecze kura. Nawet jaja, własne jaja moje zjadała, o ile nie każą wylegiwać ich kaczkom — na mą zgubę! Ja zaś wędruję do garnka — i tak dalej!“

Tymczasem noc poczęła zapadać. Trzeba było pośpieszyć się ze składaniem zeznań. Jeleni miał jeszcze mówić o polowaniach z nagonką, wielbłąd się niecierpliwił, słoń wznosił ku niebu trąbę, ryby nie jeszcze nie powiedziały. Wreszcie — gdy każdy złożył swoje zeznanie, lew oświadczył:

„Jednym słowem, człowiek jest istotą podłą, okrutną i perwersyjną, potworem, jakiego próżno szukałbyś wśród wszelkiego stworzenia. W konsekwencji postanawiamy, drogą całkowitej jednomyślności...“

Nagle... w zapadającym zmroku ozwał się słaby głosik, pełen takiej słodyczy, że dreszcz przebiegł po grzbiatach — włochatych, pierzatyk i łuskowatych — wszystkich asystujących:

„Przepraszam... — zaczął. Jednomyślność nie jest zupełna. Ja jeszcze nic nie mówiłem. A przyszedłem tutaj głosować nie przeciw, ale za człowiekiem. Jeśli robi to wszystko, o co go oskarżacie — to wasza wina. Nie umiecie do niego podejść — ot i cała parada!“

Pomruk głuchy, złowieszczy, przebiegł po zgromadzonych: „Cóż to za jeden?“

„Jestem kotem... — odrzekł głos pełen obłudy — człowiek jest bez wątpienia gburem pierwszorzędnej jakości, lecz bądź co bądź jest tak dobrym służakiem! Moje jedzenie podają mi zawsze co do minuty, drzwi każe sobie otwierać gniewnym mruknięciem i nigdy jeszcze żadna ręka nie odepchnęła mnie, gdy się rozłożył na łóżku, dopiero co napisanym. Co do mego prywatnego życia w rymstokach, jako też ogrodach, nigdy człowiekowi nie przyszło do głowy wścibiać tam swojego nosa. Zatem głosuję za nim, czterema łapami!“

Wrzask okropny, wywołany tymi słowami jeszcze nie zamarł, gdy — w ciemnościach, które całkiem już spowili ziemię — podniósł się głos jeszcze jeden, nieoczekiwany, każąc umilknąć psystem, ryjom i dziobom w jednej sekundzie:

„Przychodzę zanulować głos kota. Będziecie mieli równy rachunek. Największa ofiara człowieka — to ja! Jestem jego małpą i bliźnim, jego lwem w klatce, jego baranem postężyżonym, jego jeleniem ściganym, jego szczerym zatrutym, jego wołem ginącym w rzeźni pod nożem... Przybywam do was przez niego zdradzony, wykpiony, okaleczony. Żądam jego zniszczenia natychmiastowego i ostatecznego, pomogę wam w tym wszystkim i dostepnymi środkami.“

„Brawo — zawyla naraz cała zebrana fauna. Lecz kimże jesteś, ofiaro i jakie imię twe — w „zwierzeczności“?“

A głos w ciemności rozbrzmiał: „Człowiek“.

Przeczytajcie dzieciom...

JANINA WAZŁOWA

Najmilsza przyjaciółka

Książeczka — to najmilsza przyjaciółka moja: nie kryje swych tajemnic, wszystko mi opowie. O gwiazdach i o morzu, o naszych lasach, polach, o ludziach i zwierzętach — z książeczki się dowiem.

Książeczka opowiada... a mnie się wtedy zdaje, że sam, na własne oczy nieznanne widzę kraje...

Huk słyszę wodospadów, przez dziungle się przedzieram, albo też na okręcie — przepływam Ocean...

To znowu z górnikami zjeżdżam do kopalni i wraz z nimi dobywam lśniący węgiel czarny...

Czasem jestem myśliwym, a czasem — pilotem, co aż na sam biegun lecę samolotem...

Książeczka opowiada ciekawie i barwnie — o tym co jest teraz i co było dawniej...

Najmilsza przyjaciółka zawsze jest gotowa — ukazać mi czarowne drukowane słowa!

A za to ja z wdzięczności dla miłej książeczki — nie zniszczę białych kartek, ani okładeczki...

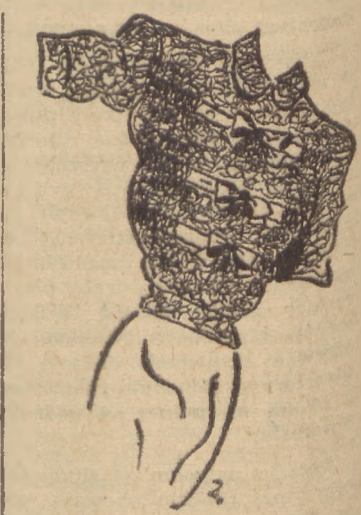
To dla pań

Bluzki na różne okazje

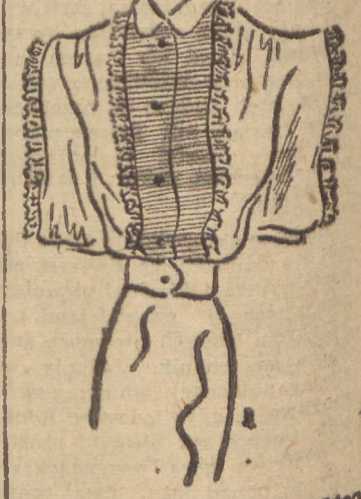
Bluzki, chętnie przez wszystkie z nas w ciągu roku noszone, w sezonie wiosennym, w okresie kostiumu, stają się specjalnie atrakcyjne. Można na nie doskonale wykorzystać stare, podniszczone sukienki, z gładkich szyjąc bluzki w typie sportowym, z wzorzystych jedwabnych — bardziej strojnych fasony. Trzy przykłady praktycznego wykorzystania różnego rodzaju materiałów przedstawiają załączone zdjęcia.



Bluzka sportowa z gładkiego materiału, ozdobiona sznurkami.



Modny fason bluzki z jedwabnego wzorzystego materiału.



Bluzka wiewiarska z ośmiokątnej materiału, ozdobiona sznurkami, kami, zakończonymi koronkami.

Fundamenty Konstytucji

3 Maja

(Dokonczenie ze strony 1-szej)

który natychmiast po ogłoszeniu tego prawa, donieśli o tym swym dworom, i sądził tu, że ich niekontentowanie wypływa z obawy, żeby te przywileje nieprzewidywane, nadane mieszczanom królestwa, nie spowodowały preżdy czy później znacznego wychodźstwa z prowincji, składających te państwa, do Polski.“

I obawa ta nie była bezasadna. Przypływ ludności miejskiej, po ogłoszeniu konstytucji 3 Maja, wzrósł ogromnie. W sprawach cywilnych mieszczanie zostali porównani ze szlachtą; pod względem politycznym dopuszczono ich do sejmu i innych instytucji państwowych, ale w ograniczonej liczbie i z ograniczonym głosem. A nawet w sprawie włościan konstytucja 3 Maja wygłosiła — może niespostrzeżenie — zasadę rewolucyjną. Dotąd szlachta w swoim tylko stanie widziała właściwy naród, konstytucja zaś uznała, że lud rolniczy, „najliczniejszą w narodzie stanowi ludność“.

Należy przy tym pamiętać, że konstytucja 3 Maja wcale nie zamknęła czynności reformatorskiej sejmowi, ale wygładziła i rozszerzyła dla niej drogę. Sam skład sejmowy już był odmienny po jej ogłoszeniu.

Zasiedli w nim także przedstawiciele mieszczaństwa. Zajęto się gorliwie sprawą urzędzenia Żydów i wygotowano projekt „tak dobrze ułożony, iżby był w kilkunastu latach Żydów, próżniactwem i oszustwem po większej części bawiących się w Polsce, na pozytywne przetrwały obywateli“.⁴¹ sprawę urzędzenia kościoła grecko-orientalnego załatwiono z zadowoleniem dyunitów; uchwalono sprzedaż starostw, czym zadawano — rzecz można — ostateczny cios możnowładztwu i uzyskano potrzebne fundusze na zwiększenie wojska; wprowadzono lub przygotowano ważne reformy w skarbowości, sądownictwie, administracji wojskowej; zajmowano się polepszeniem położenia włościan w dobrach narodowych, czyli w królewskich, przy czym przyznano im własność gruntów.

W sprawie całego ogółu włościan przygotowano dwie ważne ustawy; o sprawiedliwości dla poddanych i o posiadaniu człowieka. Zajmował się nimi gorliwie Kollataj, któremu urząd podkanclerski otworzył bezpośrednią czynność w sejmie.⁴²

„Z ochotą do uczestnictwa samowładności narodu powrócony młódziano lud wiejski; ale najgorliwsi a rozsądni, względem stanu wiejskiego przedstawiać musieli na tym, aby włościan, usuwając opiekę pra-

wa spod przemocy, zbliżyć jak najrychlej do odzyskania także swobód obywatelskich.

Starano się wrócić do ustawodawstwa Kazimierza Wielkiego. Wypowiadano potrzebę prawnego nadania włościanom gruntów, które oni posiadali. Poseł chełmski, Wojciech Poletyła, poparł swoje słowa własnym przykładem w swoich dobrach. Marszałek sejmu, Stanisław Małachowski, aktem uroczystym nadał także swoim włościanom wolność i zapewnił im dzierżenie używanych gruntów.⁴³

Revolucja, rozpalając się we Francji, coraz silniejszym piómiem i szerząc się po całej Europie, znalazła i nad Wisłą dostatecznie już przygotowane umysły. Wpłynęła ona i na uroczyste sejmowe, który w 1792 r. godził się z wielu rzeczami, z którymi ani myślał nawet się gościć w 1788 r. Lecz jeszcze widoczniejszy był wpływ szerzącej się rewolucji poza sejmem, a zwłaszcza w samej stolicy. Szlachta folwarczna, odsuwając gmin szlachecki od prawnego udziału w życiu politycznym, sama przyczyniła się do wytworzenia potęgi rewolucyjnej, przeciwnej wszelkim przywilejom i wszelkiej wyłączeni. I najradzykalniejsze pamflety ks. Jezierskiego cieszyły się też największą poczytnością wśród uboższej szlachty.

W samej Warszawie ks. Jezierski był chciwie słuchanym mówcą w klubach, w których — jak powiada jeden ze współczesnych nieprzyjaciół ruchu rewolucyjnego — rozprawiano „o prawach człowieka, o potrzebie zrównania stanów i wyrzucenia nawet wyrazu stan z narodowego słownika, o nadaniu wszystkim bez wyjątku na ziemi naszej żyjącym nazwy obywateli“.⁴⁴

W dziennikarstwie polskim zaczęła z początkiem 1791 r. ważna zmiana. Pomimo przywileju monopolowego eks-jezuita ks. Łuskińskiego, Niemcewicz, Mostowski i Weyssenhoff zaczęli wydawać „Gazetę narodową i obcą“, która popierała stronnictwo reformatorskie w jego dążeniach.

Nastroj rewolucyjny wzmógł się w literaturze ówczesnej politycznej. W sprawie włościan stawiano coraz większe żądania. Dziełko: „O włościanach“ (Warszawa, 1791) uważało za rzecz konieczną, ażeby i włościanie zasiadali w tej magistraturze, która — podług Konstytucji 3 Maja — miała się zająć wymiarem sprawiedliwości dla nich.

⁴¹ Str. 111 i 112. „O ustanowieniu i upadku konstytucji“.

⁴² Podług tego aktu, ogłoszonego w „Pamiętniku historyczno-ekonomiczno-politycznym“ (Wrzesień, 1791), włościanie mogli sprzedawać swe grunta, ale dzielić ich nie mogli.

⁴³ „Wspomnienia z roku 1788 pod 1792“, Str. 49.

MŁODA TYGODNIK RZECZPOSPOLITA MŁODZIEŻ REDAGUJE MŁODZIEŻ CZYTA

⁴¹ Str. 256. „O ustanowieniu i upadku konstytucji 3 maja“ — wydanie lwowskie. Biblioteka Mrówki.

⁴² F. Trębicka w swoim Pamiętniku powiada, że Kollataj, zostawszy podkanclerzem, pracował ciągle nad osłabieniem Josa włościan.

Rozrywki umysłowe

47 Konkurs rozrywkowy z nagrodami

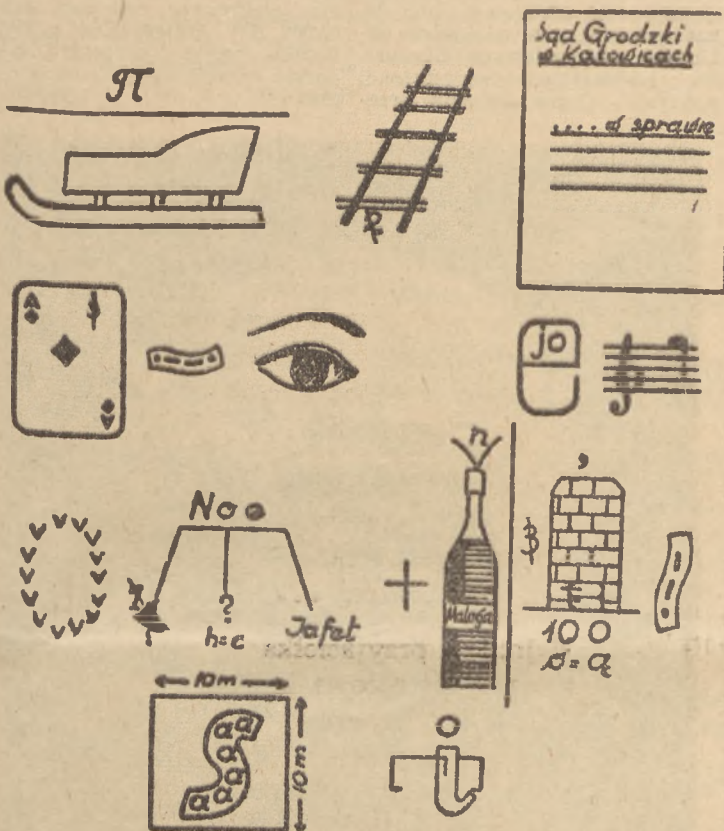
CZĘŚĆ III.

W 47 konkursie rozrywkowym wszystkie zadania są punktowane, t. zn. za rozwiązanie każdego zadania przyznaje się rozwiązującemu ilość punktów, podaną w nagłówku. Ponieważ nie wszyscy są w możności rozwiązać wszystkie zadania, czy to z powodu nieodpowiedniego dla siebie typu zadań, braku encyklopedii, lub słownika, wprowadzamy z numerem bieżącym następującą innowację: Zachowujemy zasadniczo system punktacji z tym jednak, że czytelnicy, którzy nie otrzymają nagród w bieżącym konkursie, zachowują swe niewykorzystane punkty na konkurs następny. W ten sposób niektórzy zdobywać będą nagrody szybciej, inni wolniej, po nagromadzeniu się odpowiedniej ilości punktów — nawet po dwóch, czy trzech konkursach.

Co miesiąc przyznawać będziemy czytelnikom, posiadającym w dniu losowania największą ilość punktów, dwanaście nagród. Po przyznaniu nagrody skreśla się czytelnikowi całą posiadaną przez niego w danej chwili ilość punktów. Wobec tego największe szanse na otrzymanie nagród w następnym konkursie będą mieli ci, którzy byli na następnych kolejnych miejscach co do ilości punktów. Wykluczonym zatem będzie wypadek, którego tak bardzo obawiali się niektórzy czytelnicy, że ciągle ta sama dwunastka będzie otrzymywać nagrody.

Czy ktoś z czytelników wniesie jakiegokolwiek poprawki do tego systemu, żeby go uczynić jeszcze bardziej sprawiedliwym? Czekamy!

11. REBUS — pkt. 2 (ul. Emka.)



12. BIEDNY WUJCIO — pkt. 2 (ul. J. Garus)

Młoda Zosia obchodziła swoje urodziny. Rozpoczęła teraz 9-ty rok życia. „Pomyśl”, mówi mamusia do niej, „tyś obchodziła już tyle razy swoje urodziny, ale twój wujek Kazio jest godny pożalowania. Gdy był w tym wieku, co ty teraz, obchodził po raz pierwszy dokładną rocznicę swoich urodzin”. Kto zna datę urodzenia wujcia Kazia?

13. LOGOGRYF AKTUALNY — pkt. 5 (ul. A. Grzyb)

W kratki poniższej figurki należy wpisać pionowo na przemian wyrazy pięć i szczioliterowe o podanym znaczeniu, przy czym ostatnie litery wyrazów górnych są pierwszymi literami wyrazów dolnych. Litery trzech rzędów, oznaczonych grubszymi liniami dają rozwiązanie w postaci aktualnego hasła.

1	3	5	7	9	11	13	15	17	19									
2	4	6	8	10	12	14	16	18	20									
Y	L	A	W	R	A	D	O	R	Y	O	K	T	I	L	L	A	T	O
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	
A	R	G	T	R	C	R	I	Ł	O	B	R	P	A	M	W	T	R	U

Znaczenie wyrazów: 1. Przemocna oddziałość, 2. rodzaj leguminy, 3. ciało białkowe, jako materia składowa tworów organicznych (wspak), 4. Zawiądnienie, 5. Jazyna, nadająca się do kieszania, 6. „Bede kochać” w języku łacińskim, 7. Czasem spożywamy (wspak), 8. Miejsce odosobnienia (wspak), 9. Wyspa w łożysku rzeki, 10. Kwiaty kosaćce, 11. Ryba o wydłużonym ciele, 12. Sznur do chwytania zwierząt, 13. Posty, 14. Grupy osób stających do zawodów (wspak), 15. Owijam troskliwie, 16. Przyrząd do pisania w stałym Egipcie, w Grecji, 17. Słynny kanał, 18. On jest... „wykonawca wyroków”, 19. Trzyma się zdale, unika, 20. Uiszczona naleśnik (wspak), 21. Okres zapładniania ryb, 22. stan atmosfery, 23. zapadły kąt lasu, 24. Odcień koloru czerwonego, 25. Część buta, 26. Iżeka w Palestynie, 27. Jeden z najrozleglejszych gwiazdozbiorów, 28. Ludowa, pogardiwa le-

14. UKŁADANKA — pkt. 3 (ul. Z. Hryniewiecki)

Z niepowtarzających się sylab poniższych wyrazów należy ułożyć rozwiązanie: ZAKOPANE, NEOFITA, SERENADA, LOWELASY, SYKOMORA, GALARETA, OPALONA, ZADALEKO, MONETA.

15. SPADEK — pkt. 3 (ul. E. Zerebecki)

Ojciec umierając, podzielił swój majątek, liczący 45 ha między trzech synów, proporcjonalnie do ich wieku. Średni syn otrzymał połowę sumy części starszego i młodszego brata. Gdyby najmłodszy brat otrzymał o połowę więcej ziemi, otrzymał by jej tyle, ile otrzymał najstarszy brat. W jakim wieku byli synowie w chwili otrzymania spadku, jeżeli suma ich lat wynosiła wtedy 75.

Rozwiązania powyższych zadań będą uznane w wypadku nadesłania ich w terminie do dnia 16 maja 1947.

WYNIKI 46 KONKURSU ROZRYWKOWEGO

W dniu 25 maja o godz. 12 zakończono przyjmowanie dalszych listów i przystąpiono do ostatecznego obliczenia zdobytych przez czytelników punktów w 46 konkursie rozrywkowym Świata i Życia.

Nagrodzeni zostali:

1. Z. Czapliski, Katowice, 57 punktów, — I. Krzywicka — Rodzina Martenów,
2. K. Ligocka, Katowice — 57 p. — I. Krzywicka — Rodzina Martenów,
3. K. Sobolewska, Głogówek — 57 p. — I. Krzywicka — Rodzina Martenów,
4. S. Sobolewski, Warszawa — 57 p. — Łomnicki — Rachunek różniczkowy, t. I,
5. J. Kopeć, Kraków — 53 p. — S. Kowalewski — Ofiarowanie,
6. M. Kopeć, Katowice — 55 p. — S. Kowalewski — Ofiarowanie,
7. H. Nowakowska, Katowice — 55 p. — S. Kowalewski — Ofiarowanie,
8. T. Tokars, Kraków — 55 p. — S. Kowalewski — Ofiarowanie,
9. T. Wilczyński, Jelenia Góra — 54 p. — J. Iwaszkiewicz — Nowa Miłość,
10. T. Klimczak, Częstochowa — 53 p. — Z. Kossak — Gród nad jeziorem,
11. J. Prawdzicowa, Wełnowiec — 53 p. — Z. Kossak — Gród nad jeziorem,
12. I. Zielińska, Opole — 53 pkt. — Z. Kossak — Gród nad jeziorem.

Nagrody wysyłamy laureatom pocztą.

Poniżej podajemy zdobyte ilości punktów przez pozostałych uczestników 46 Konkursu rozrywkowego, które pozostają na ich dobro w następnym 47 Konkursie rozrywkowym. Porządek alfabetyczny:

- L. Burczyk — 18, S. Cichowski — 41, P. Clepałek — 34, K. Cwierniakówna — 3, H. Cysewski — 14, R. Czaplowska — 1, K. Denasiewicz — 22, B. Durek — 10, R. Eliasiewicz — 19, mgr. T. Eliasiewicz — 51, T. Gabryszewski — 27, M. Głuszczyszyn — 17, J. Göttel — 12, A. Grzyb — 48, J. Garus — 38, J. Gawiłta — 38, W. Hajdukowa — 33, Z. Hryniewiecki — 31, M. Jankowski — 34, H. Jeżewska — 51, E. Jaszczyszyn — 22, E. Jeżewska — 48, K. Jennerowa — 37, A. Kraszewski — 17, L. Konopiński — 16, Z. Kisielnicki — 28, „R. K.” — 14, A. Kaczmarczyk — 33, T. Kubiczek — 43, W. Kołaczowa — 36, H. Kossobudzka — 25, Z. Karch — 2, K. Klauziński — 29, H. Kosma — 47, J. Lewińska — 26, Z. Łabecki — 21, C. Łodziński — 9, F. Miedziński — 19, J. Moskała — 38, F. Magiera — 27, O. Madurowicz — 34, T. Murek — 14, M. Markowski — 30, R. Markowski — 33, E. Mirska — 12, J. Mészáros — 44, K. Malewicz — 35, E. Matwiejczuk — 42, J. Misiewicz — 37, J. Mach — 33, J. Menzel — 21, J. Nawroczyński — 23, B. Noskiewicz — 1, D. Niemcowa — 24, H. Ogrodnik — 21, A. Orska-Rawicz — 11, J. Obtułowicz — 24, Z. Psarska — 51, B. Presslerowa — 51, A. Pręczkowska — 41, W. Psarski — 51, E. Parnicka — 51, S. Ruciński — 17, S. Rowiecki — 8, A. Rafińska — 27, K. Rudzki — 51, M. Sołtykowska — 27, A. Stefanowicz — 52, L. Słemieński — 34, I. Sierocińska — 16, Z. Strzelecka — 50, K. Sikorski — 35, Z. Skowroński — 14, A. Sikorski — 9, D. Skalska — 9, A. Świtlicki — 46, Z. Todorowa — 30, F. Wandokanty — 50, C. Wysocki — 26, J. Zarychtówna — 4.

Rozwiązanie zadań z nr 14 „ŚWIAT I ŻYCIE”

1. Rebus: Sępowi dedykuje „Te-ka”. Witamy szaradziście pana Sępę na naszych łamach.
2. Slimak - konikówka: Kolejność skoków konika:

21	40	25	16	31	34
24	1	22	33	26	37
41	20	39	30	35	32
2	23		21	38	29
19	14	17	4	7	10
16	3	12	0	28	5
13	4	5	6	1	8

Ostateczne rozwiązanie: Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami.

3. Spryt konduktora: Pierwszy pasażer wręczył konduktorowi dwa zł. drobnymi, więc otrzymał bilet abonamentowy. Drugi wręczył monetę dwuzłotową, więc otrzymał jeden bilet i resztę.

4. Szarada: Nastroje włosenne.
5. Zadanie matematyczne: 240 zł i 180 zł.

Odpowiedz: Redakcji

J. Obtułowicz, „IRA”: Serdecznie dziękujemy za uwagi, które przyjmujemy do wiadomości. Wdzięczni będziemy za dalsze uwagi i zadania. Brak nam specjalistów. Wszyscy autorzy, to amatorzy.

E. Matwiejczuk: W gorącej Waść wodzie kąpany. Już przed otrzymaniem Pańskiego listu — weszliśmy numerze zaprzecziliśmy Pańskiemu twierdzeniu. Mamy nadzieję, że zreasumuje Pańskie swoje nieprzejednane stanowisko.

Kade: Wprost bezcenne. Wyrazy całkowitego uznania i podziękowania.

K. Klauziński: Tego chyba Pan nam nie zrobi! To będzie dla nas krzywdzące!

U LEKARZA

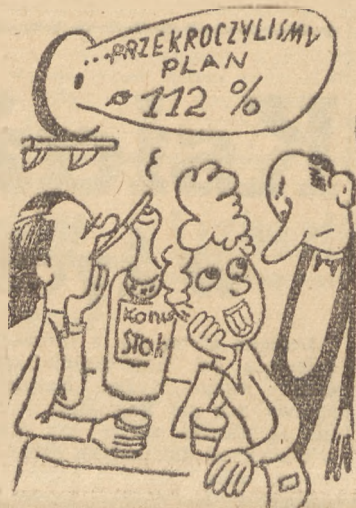


— Czy pan to ma od urodzenia?
— Nie panie doktorze, to dopiero od czasu, gdy zostałem politykiem... („Dikobraz”)

Świat się śmieje...

GODZINY POZABIUROWE

PRZEKRACZANIE PLANU



— Panie starszy, proszę o jeszcze jedną butelkę, gdyż my też chcemy przekroczyć plan o sto dwaście procent!
(„Śmiechoty”)

W GENERALNEJ DYREKCJI



— W ten sposób ta statystyka wypadają znacznie mniej skomplikowanie... („Pour Tous”)

PO ŚLUBIE

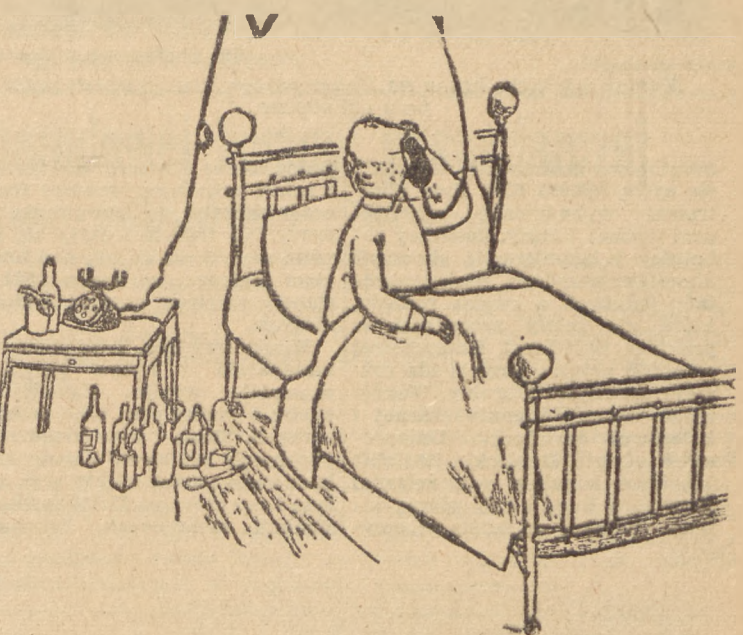


— Czy nie miały być kochanie nie przeciwko temu, abyś dzisiaj wieczór spędziła u mamy, gdyż ja mam bardzo ważne spotkanie z kolegami...?
(„Collier's”)



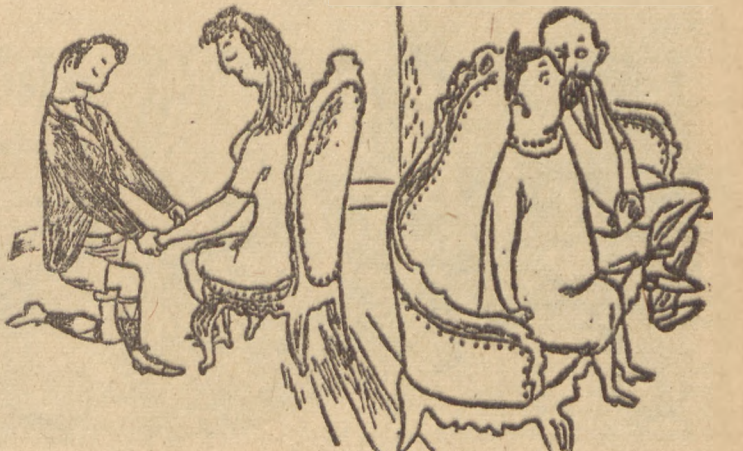
— Alec panie szefie, przecież nie jesteśmy w pańskim gabinecie... („Collier's”)

DOWCIP DLA ZNAWCÓW



— Dziękuję, obecnie czuję się już znacznie lepiej.
(„Ici Paris”)

IDEAL



— Będziemy mieli ośmieszającego aleka. Popatrz, jak on dba o swoją garderobę... („Ici Paris”)

Dnieprostroj dźwiga się z ruin

W marcu br. znowu puszczona została w ruch elektrownia wodna im. Lenina na Dnieprze. Pierwszy hydroagregat o mocy 72.000 KW zaopatrzony w energię elektryczną przemysł Naddnieprza.

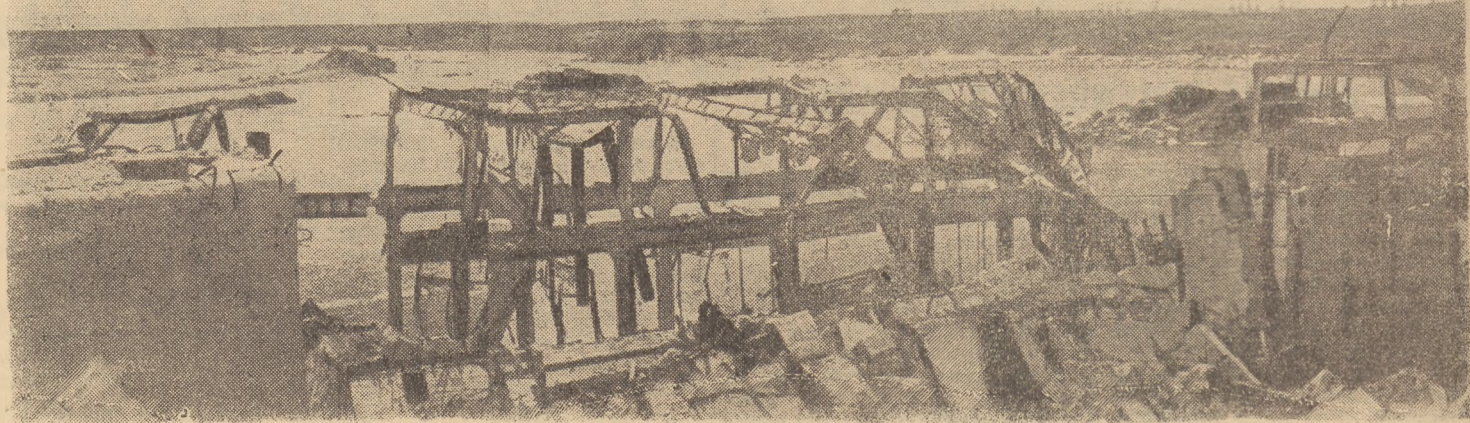
Wiadomość o tym wydarzeniu została przyjęta w ZSRR z nieopisaną dumą i radością.

Z nazwą Dnieprostroju związane są najważniejsze karty historii uprzemysłowienia Związku Radzieckiego. Dnieprostroj był dziełem pierwszego sowieckiego planu pięcioletniego. W r. 1927 położono fundamenty pod jego budowę, w r. 1932 budowa wielkiej elektrowni na Dnieprze została ukończona. Ogólna moc ge-

stycznych. Dnieprostroj stał się dumą narodów radzieckich.

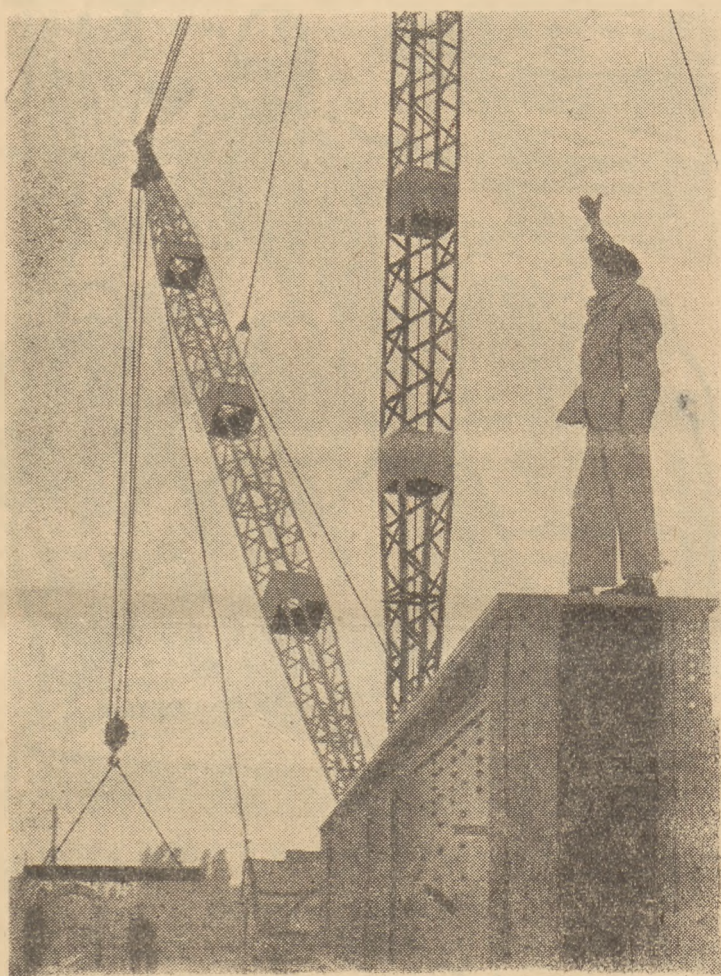
Dumą sowieckiej hydrotechniki zamienili Niemcy w ruinę. Zniszczone zostały wszystkie agregatory, betonowa tama, śluza i port zostały poważnie uszkodzone. Przez przerwana tamę runęły wezbrane wody, zalewając całą okolicę.

Wydawało się, iż Dnieprostroj nie powróci nigdy do swej świetności. Niemcy dokonawszy dzieła zniszczenia, chwaliли się przed całym światem, iż Rosji nigdy się już nie uda wznieść dnieprzańskich świąteł elektrycznych. Triumf był jednak przedwczesny. Narody radzieckie wierzyły, iż



Ogólny widok na tamę po zniszczeniu jej przez Niemców. Tony materiałów wybuchowych zamieniły tamę w rumowisko, przepiecione powyginanymi konstrukcjami żelaznymi

SIB Photoservice Moscow



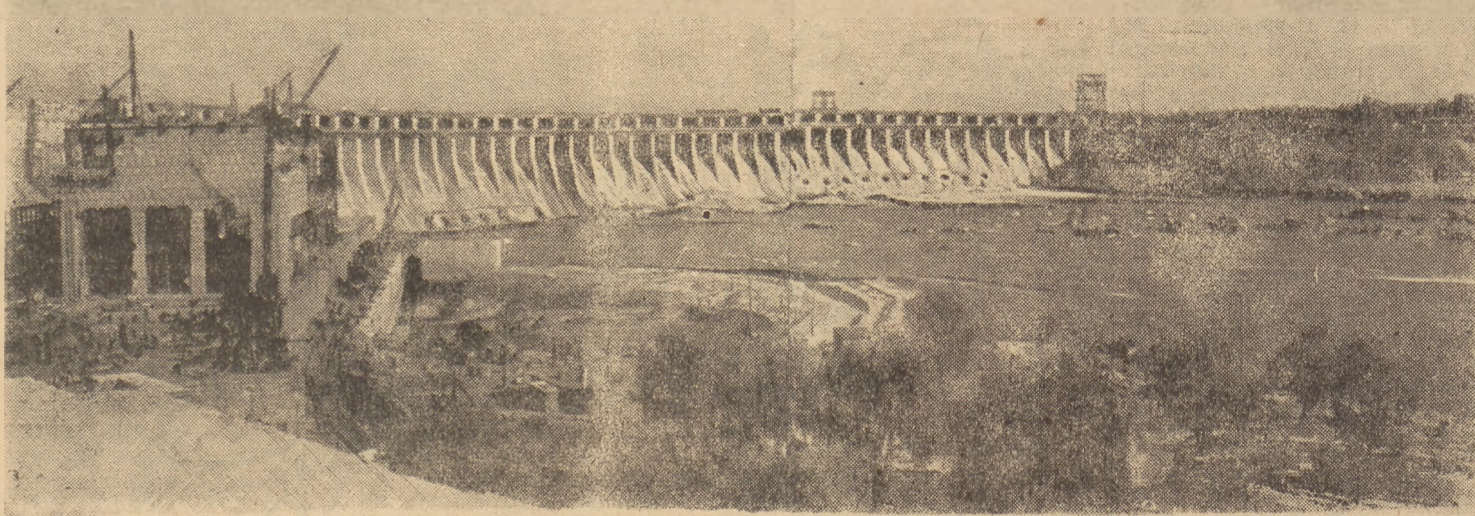
Montaż wielkiego kranu na Dnieprostroju, ułatwiającego prace przy odbudowie.

SIB Photoservice Moscow

neratorów elektrowni wyrażała się cyfrą 558.000 KW. Przy elektrowni wybudowano olbrzymi port rzeczny i śluzy. Sowieccy robotnicy i inżynierowie stworzyli kompleks urządzeń, niejednokrotnie jedynych w swoim rodzaju, które nie miały precedensu w praktyce światowej. Dnieprostroj stanowił potężny impuls dla rozwoju przemysłu Ukrainy. Wokół niego wyrosły giganty czarnej i kolorowej metalurgii. Dnieprostroj ożywił Donieckie Zagłębie Węgłowe, kopalnie rudy żelaznej Krzywego Rogu i cały szereg innych wielkich zakładów przemy-

Dnieprostroj zostanie dźwignięty z ruin i pokonując ogromne trudności zabrały się energicznie do pracy. Na froncie toczyły się jeszcze zacięte walki, gdy nad brzegiem Dniepru, w marcu 1944 r. stanęły pierwsze zastępy budowniczych.

Minęły trzy lata. Trud pelen samozaparcia i uporu przyniósł wspaniałe wyniki. Zakończono wielki i trudny etap prac podstawowych. Tama i inne urządzenia pochłonęły 146.000 m³ betonu. Odbudowano gmach elektrowni, zużyto i zmontowano 11.000 ton konstrukcji metalowych, dokonano



Dnieprostroj w przededniu puszczania w ruch pierwszego agregatu. Na zdjęciu ogólny widok odbudowanej zapory i budynku elektrowni.

SIB Photoservice Moscow

Książka w życiu dziecka

Dziecko styka się z literaturą dziecięcą od najwcześniejszych chwil swego życia. Najpierw śpiewa mu się kołysanki, które nie są niczym innym, jak tylko wierszykami dla małych dzieci, a potem, odkąd zaczyna pojmować znaczenie słów i treść mowy — słucha krótkich bajeczek, prymitywnych wierszyków o „czapli, co chodzi po desce“, o „piesku, co kurzył fajkę“, o „szarym i burym kotku“ i wiele innych.

W miarę upływu czasu, w miarę rozwoju fizycznego i umysłowego dziecka, opowiada mu się powiastki coraz dłuższe, o pełniejszej treści, mówi się dłuższe wierszyki, wreszcie czyta się barwnie ilustrowane książeczki. I wtedy dziecko po raz pierwszy spotyka się z literaturą dziecięcą — książkową... Słucha czytelnik z zaciekawieniem, domaga się, by mu jedno i to samo kilka razy czytano — „od początku“.

Z chwilą, kiedy dziecko osiąga wiek szkolny i samo zaczyna czytać, pragnie już rzeczy coraz nowszych. Często się zdarza, że nie przeczytawszy do końca jednej książki, chętnie chwytą drugą...

Dzieci kochają książki i czytają je z zapałem. Książka posiada wiele uroku i to zarówno dla dziecka małego, jak i dla starszego. Jakże cudowny świat pełen fantazji — zamknięty jest w barwnych okładkach książeczki dla małych dzieci, gdzie nacisk położony jest głównie na ilustracje! Nigdy w późniejszym wieku nie doznaje człowiek takiego uczucia, z jakim po raz pierwszy — jako dziecko — bierze do ręki

kolorowe, wierszowane abecadło...

Kiedy dziecko umie już samo czytać, jak gdyby bezpośrednio wkracza w świat cudów, w świat niezwykłych przygód i podróży. Tylko dziecko potrafi tak całkowicie przeżywać treść czytanej książki, tylko ono umie tak wczuć się w jej atmosferę.

Książka dziecinną wychowuje, uczy i... bawi. Wiadomości zrecznie przemycane w lekturze dla najmłodszych za pomocą wierszyka, czy powiastki — zapoznają dziecko z podstawowymi zasadami etyki i estetyki: kara za złe — „Andzia mamy nie słuchała“, więc „uknęła się i płakała“. Na skutek swego łakomstwa — „Pan kotek był chory“ itp.

Książka dla dziecka, napisana w formie bajki, zawiera wiadomości o zjawiskach życia codziennego, o świecie zwierzęcym, roślinnym, o historii, geografii, o zdobyciach techniki, słowem o tym wszystkim, o czym dziecko w wieku późniejszym dowiaduje się w szkole w sposób określony programem szkolnym. Ale dzieci nie mogą się ciągle uczyć, podobnie jak ludzie dorośli nie mogą bez przerwy pracować. Wprawdzie dziecko nie zdaje sobie z tego sprawy, że czytając jakąś powiastkę uczy się, ale niemniej — umysł jego pracuje. A jeżeli pracuje, to musi odpocząć. Dlatego obok książek umoralniających, czy dydaktycznych, dziecko powinno mieć wierszyki i opowiadania wolne od wszelkich tendencji nauczania. Przynajmniej od cza-

bejdżanie, na półwyspie Kola, w Armenii i w północnym Kaukazie. Oznacza to, iż Związek Radziecki otrzyma w krótkim czasie nową tanią energię i zaoszczędzi ogromne ilości paliwa. Sam Dnieprostroj daje oszczędność 2,5 mil. ton węgla rocznie.

Energia odrodzonego Dnieprostroju technicznie nowe życie w dziesiątki i setki odbudowujących się, bądź też będących w budowie, zakładów przemysłowych Ukrainy. Na szerokiej bazie energetycznej powstaje potężne centrum prze-

mysłowe. Energia Dnieprostroja ruszy Nikopol, Krzywy Róg i całe Zagłębie Donieckie.

Ostatnio rozpoczęto już montaż drugiej turbiny. Prace nad odbudową śluz i portu znajdują się w fazie końcowej. Pod koniec nowego planu pięcioletniego na Dnieprostroju będzie pracowało 9 turbin, podobnie jak przed wojną. Moc elektrowni zwiększy się o 90.000 KW. Dnieprostroj wyprodukuje corocznie o 100 mil. KW-godzin energii więcej aniżeli w r. 1940.

L. Karasin.



W czasie trwania prac nad odbudową Dnieprostroju, komunikacja oraz transport materiałów budowlanych z jednego brzegu Dniepru na drugi odbywały się przez tunel, ciągnący się przez masę zapory.

SIB Photoservice Moscow

su do czasu. Zwłaszcza, że i takie książki przynoszą mu dużo korzyści. Dziecko dzięki dobrej książce w ogóle, a więc i tej — nazwijmy ją „rozrywkowej“ — uczy się poprawnie, gramatycznie mówić i przyswaja sobie mimo woli sposób należytego wyśławiania się.

Książka wychowuje — a zadaniem wychowania jest rozwijać w dziecku wartości moralne, wypełniając instynkty złe, drzemiacze w ukryciu. Dlatego też należy dziecku dawać książki tylko dobre, wartościowe, odsuwając nieodpowiednie, które — chociaż pisane dla dzieci — mogą wiele szkody przynieść.

Są dzieci, którym wychowawcy przez niebaldstwo czy lekkomyślność pozostawiają wolność wyboru lektury. Takie dzieci czytają co im do ręki wpadnie, nie wybierając humorystycznych tygudników dla dorosłych, gdzie często zamieszczane są ilustracje, może nawet dobre pod względem artystycznym, ale dla oczu dziecka nieodpowiednie. Niektórych rodziców bawi to, gdy dziecko mówi, że najbardziej lubi czytać np. jakieś pismo humorystyczne i nie tylko mówi, ale istotnie je czyta.

Pamiętać należy, że umysł dziecka kształtuje się dopiero, że łatwo wchłania i zatrzymuje nieraz na całe życie słowa, myśli i

pojęcia te, które słyszy, a tym bardziej te, które znajduje w książce czy czasopiśmie.

Dziecko przynosi ze sobą na świat te wszystkie elementy dobra i zła, które w późniejszym wieku występują wyraźnie i albo się uzupełniają, albo górują jedne nad drugimi. Tym samym wszystko, co może mieć wpływ na rozwój i kształtowanie się duszy dziecka, a więc lektura przede wszystkim — wymaga ogromnego poczucia odpowiedzialności ze strony wychowawców. Przez karmienie dziecka nieodpowiednią, czy wręcz szkodliwą lekturą łatwo można spaczyć jego duszę.

Dajmy dziecku książki, dajmy jak najwięcej, wyposażmy w nie wszystkie biblioteki szkolne, niechaj książka będzie dla dziecka nieodłącznym towarzyszem! Ale koniecznie i bezwzględnie musimy dbać o to, ażeby książka, która jest jednym z najważniejszych czynników wychowawczych i która w życiu dziecka spełnia tak doniosłe zadanie — była odpowiednią i wartościową.

CZYTAJ »ODRE«